Nr. 220. We Lwowie — Niedziela dnia 25 Września 1904. **Rok XLIV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep). otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chmawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na

czwarty kwartał.

Prenumerata *Gaz. Nar.* wynosi kwartalnie na prowincyi **7 k. 50 h.**, we Lwowie **6 k.** Za *Tygodnik mód i powieści* **lub** *Ziarno* dopłaca się kwartalnie **2 k. 40 h.**, za oba te tygodniki **4 k. 80 h.**

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gaz. Nar.* jakoteż wyżej wymienionych tygodników warszawskich **należy wcześnie nadesłać przedpłatę** pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Zmiana prezydenta rządu na Bukowinie

Jak w swoim czasie donieśliśmy, prezydentem rządu bukowińskiego w miejsce dotychczasowego, przeniesionego do Tryestu, mianowanym został radca w ministerstwie spraw wewnętrznych i najgłówniejszy współpracownik p. Koerbera w prezydyum tegoż ministeryum, p Bleyleben, który niedawno towarzyszył p. Koerberowi w podróży do Galicyi.

Nie mamy bynajmniej powodu żałować za ks. Hohenlohem przeciwnie otwarcie wyznajemy, że serdecznie się cieszymy iż pojedzie z północy na południe i w innym klimacie prowadzić dalej będzie swoje doświadczenia; faktem jest bowiem, że może bezwiednie a bardzo prawdopodobnie z wyższego nakazu ks. Hohenlohe interesom austryackim na Bukowinie dotkliwie dał się we znaki a zarówno Polacy, jak Rumuni, umiarkowani Rusini a także i ci żydzi, którzy bez separatystycznych dążności łączą się w spokojnej pracy z ogółem mieszkańców, mają słuszne prawo skarżyć się na skutki rządów księcia Hohenlohego.

Czyli możemy z nominacyi radcy ministeryalnego p. Bleylebena się cieszyć? Przyszłość pokaże. W każdym razie jednak wiemy, że jest człowiekiem rozumnym, nie bez politycznych zdolności, spodziewamy się jednak, że nieszczęśliwy skutek działania poprzednika na Bukowinie będzie dla niego przestrogą.

O ile przeciwko ks. Hohenlohemu nie podnosimy żadnych osobistych zarzutów, jest to bowiem w życiu prywatnem człowiek najzacniejszy, odznaczający się dystynkcyą, gentleman i ożywiony najlepszemi chęciami urzędnik, o tyle w administracyi Bukowiny w działaniu swojem publicznem popełnił wiele błędów i wyrządził powadze państwa w tym. stanowiącym ważną dla niego placówkę, kraju granicznym wielką szkodę.

Ks. Hohenlohe jako prezydent był typem staroniemieckiego doktrynera liberalizmu, jakich pomiędzy urzędnikami przed i po r. 1848 było wielu; urzędnika, zatapiającego się w dusznej atmosferze biura w martwych teoryach kilku źle przetrawionych i nie opanowanych książek a nie znającego i nie pragnącego poznać żywych stosunków. Spowinowacony przez wielbioną w towarzystwie wiedeńskiem z powodu swej okazałej, majestatycznej postawy i wielkiej urody żony, jednej z trzech sióstr, będących ozdobą wiedeńskich salonów, z rodziną Schönbornów, z której zmarły niedawno kardynał był odznaczającym się odwagą cywilną konserwatystą, obecny prezydent najwyższego trybunału stanu jest jednym z najznakomitszych mowców w izbie panów i jednym z największych austryackich mężów stanu i najszlachetniejszych zwolenników równouprawnienia narodowości, a członek wydziału krajowego czeskiego hr. Wojciech Schönborn, solidaryzuje się zupełnie z ruchem narodowym czeskim, — nie naśladował niestety ks. Hohenlohe w swojem urzędowaniu na Bukowinie pięknych przykładów politycznych, jakie mu dawała rodzina żony. Zbliżał się natomiast więcej pod względem politycznych przekonań do drugiego szwagra, znanego nietylko w świecie sportowym z wielkiej tężyzny, ale także i w świecie politycznym z niepospolitych, ale nie łączących się z politycznem doświadczeniem zdolności, umiarkowanego centralisty i niemieckiego pseudoliberała, zdradzającego tu i ówdzie instynkty konserwatywne, Fürstenberga, który jest jednym z najbogatszych ludzi w środkowej Europie, zasiada nietylko w austryackiej izbie panów, ale i w izbach wyższych kilku innych państw i mając siebie za równego najpierwszym monarchom odznacza się nieposzlakowaną dumą; więcej dumy aniżeli próżności dał dowód, gdy telegraficznie uwiadomił rodzinę, że częsty jego gość i serdeczny przyjaciel, cesarz Wilhelm zaanonsował mu, ażeby do siebie mówili „ty“.

Domyślać się wolno, że odgłos dążności cesarza Wilhelma znajdował czasem echo we wnętrzu ks. Hohenlohego. O ile jednak cesarz Wilhelm, cierpiący na manię cesarza i odurzony wszechmocą państwa, tak jak dziecko dotyka się wszystkich mebli i sprzętów, chciał każdą kwestyę ruszać i każdą rozporządzeniem cesarskiem regulować, od opery i malarstwa zacząwszy a na dogmatach religijnych skończywszy, o tyle ks. Hohenlohe do ustalenia przewagi Niemców na Bukowinie dążył inną drogą. Pobłażając skrajnym prądom i nie umiejąc przeszkodzić orgiom radykalizmu i anarchii, usiłował on jedną narodowość zwalczać za pomocą drugiej, zachował też wszystkie tradycye austryackiej biurokracyi: z jednej strony staroliberalny pozór *laisser faire* i *laisser aller*, a więc dla mocniejszych nieograniczona swoboda bezkarnego pożerania słabszych, z drugiej *divide et impera*, zastosowane w tym celu, ażeby rozbić narodowe i zachowawcze siły i *duobus litigantibus* ułatwić rządowi osłabienie opinii przez jej ciągłe wysilenia i oparcie rządowego wpływu na anarchii społeczeństwa.

Ks. Hohenlohe nudził się w Czerniowcach, które nie zdołały mu dać tych kulturalnych i estetycznych rozrywek, do jakich jest przyzwyczajony, wypełniał sobie też czczą próżnię życia na prowincyi sportem, o wiele dla ogółu niebezpieczniejszym i bardziej karkołomnym, aniżeli automobilowy, a mianowicie eksperymentowaniem ponaciąganych teoryj *in anima vili*.

Tego rodzaju podwładny był dla szefa swego p. dra Koerbera bardzo dogodnym parawanem. Dr. Koerber bowiem jest także doktrynerem, ale daleko bardziej uzdolnionym, doświadczonym i wprowadzającym w życie teorye z większą zręcznością, aniżeli ks. Hohenlohe. Jak wnosić należy z czynów ks. Hohenlohego, który na własną rękę nie śmiałby się posunąć tak daleko, pokrewne duchem instrukcye przełożonych padały na grunt szarą teoryą wyjałowiony. Bulionem dla ogrzewanych opieką rządu kultur radykalizmu i anarchii stał się właśnie ten kraj, który z winy rządu zacofany i w swym rozwoju kulturalnym powstrzymany, potrzebował władzy roztropnej a silnej. Pod silną zaś władzą nie rozumiemy bynajmniej takiej, która dopuszcza się na ludności gwałtu, teroryzmu lub bezprawia, ale taką, która wie dobrze, czego chce i do czego dąży, której celem nie jest hegemonia jednej narodowości, ale zgoda wszystkich, a która, nie przekraczając granic, prawem zakreślonych, korzysta jednak w celu ukrócenia anarchii z tej broni, którą jej daje tak prawo, jak i osobisty wpływ i powaga władzy.

Na Bukowinie jednak nietylko takiego wpływu nie było ale przeciwnie ludność jej miała słuszne prawo mniemać, że władza państwa sprzyja narodowościowej walce i rozpasaniu społecznych żywiołów. Nader cenna wolność prasy przechodziła na Bukowinie w anarchiczną swawolę i zwracała ostrze swoje przeciwko społeczeństwu i etycznym prawom, na których jego rozwój polega. — A o ile dla prasy domagać się należy pod względem narodowym i społecznym zupełnej swobody przekonań, o ile nie jesteśmy wcale zwolennikami ani oficyalnej ani półurzędowej prasy, której należałoby z Talleyrandem powiedzieć: *Pas trop de zèle* — często bowiem zbytkiem gorliwości szkodzi tym, którym chce pomódz, o ile tak bujna roślina rozwijać się tylko może w czystem powietrzu i swobodnej atmosferze, o tyle nie zasługuje na prawem nie ugruntowane pobłażanie ten rodzaj prasy, który staje się intelektualnym sprawcą zbrodni przeciwko społeczeństwu, gwałcącym prawo podżegaczem do walki wszystkich przeciwko wszystkim i rozsadnikiem politycznej nienawiści i społecznej anarchii. Nadużycia prasy i pielęgnowanie przez nią tych instynktów brutalnych, które tkwią często w ludziach, pozbawionych wykształcenia, są o wiele niebezpieczniejsze od nadużyć jednostek, bo są zaraźliwe.

Rozpuściwszy jak wichry na cztery części kraju żywioły radykalne, oparł ks. Hohenlohe rządy kraju na dynastyi Wassilków. Baronowie Wassilkowie, to obecnie królewięta Bukowiny. Baron Jerzy, człowiek poważny, który bywał autonomistą i w radzie państwa cieszył się szacunkiem, jakkolwiek mniej sprytny od kuzyna swego Koka Wassilki, jak lis, wydobywający się ze studni na grzbiecie kozła na plecach br. Koka z łaski p. Koerbera dostał się na stanowisko marszałka.

Zadziwić słusznie może, że dwaj ci członkowie jednej i tej samej rodziny należą do dwóch odrębnych narodowości. Br. Jerzy Wassilko uchodził dotychczas za Rumuna, br. Koka Wassilkę podobno w spadku po dwóch innych narodach odziedziczyła narodowość ruska.

Jak monarchowie obydwie półkule ziemi, tak dwaj kuzyni podzielili pomiędzy siebie zamieszkujące Bukowinę narody. Br. Jerzy, zapłonąwszy jednak nagle ambicyą i ulegając obcym wpływom, źle się przysłużył narodowi rumuńskiemu i mało w łonie poważnych obywateli rumuńskich liczy zwolenników. br. Koko zaś jeszcze gorsze usługi oddaje narodowi ruskiemu, krzewiąc w jego łonie niezgodę z innymi narodami, Bukowinę zamieszkującymi.

W tej familijnej dubeltówce jedna lufa służyła na ptaszki a druga na grube zwierzę.

Pod auspicyami p. Koerbera za rządów ks. Hohenlohe[go] i ze współdziałaniem polityki familijnej obydwóch panów br. Wassilków, Rumuna i Rusina, powstała też rzecz nie nowa: sojusz władzy z anarchią. W jednej z młodzieńczych prac Szujskiego, drukowanej w *Dzienniku literackim*, powieści: „Czyste dusze i mętne dusze“, której, jeśli nas pamięć nie myli, nie powtórzono w zbiorowem wydaniu jego dzieł, jakkolwiek ona jest cennym dokumentem do zrozumienia tych walk wewnętrznych, jakie przechodziła wielka, czysta i szlachetna dusza autora, widzimy z początku wychodzące z dwóch rozbieżnych punktów a w końcu skojarzone działanie dwóch ludzi, z których jeden jest staroliberalnym doktrynerem urzędnikiem z r. 1846, a drugi Maledykt pod pozorem miłości ludu rozwija agitacyę nienawiści i anarchii, a kończy na czapce z bączkiem.

Sojusz tych dwóch potęg, których działanie bywa zwykle dyametralnie sobie przeciwnem, tj. rządu i ulicy, stał się przyczyną, że wskutek utworzenia tak zwanego stronnictwa środkowego, które ma być posłuszne na skinienie rządu, przez br. Jerzego Wassilkę, — a prowadzonej za pośrednictwem „Siczy“ i wielu nauczycieli ludowych agitacyi barona Koka Wassilki, nie dopuszczono do sejmu bukowińskiego z tych kuryj na które rząd przy wyborach wywiera wpływ, ani Polaków, ani umiarkowanych Rusinów, ani umiarkowanych Rumunów. Czterech Polaków osiągnęło mandaty tylko z większych posiadłości, inne dostały się we większości skrajnym ruskim i rumuńskim agitatorom.

A jeśli kto ma prawo przyłączyć się do głosów, wyrażających niezbyt pochlebne zdanie o austryackiej wdzięczności, to były starosta krajowy (czyli marszałek) Lupul. Jeśliby kilka lat temu był kto powiedział, że rząd temu mężowi, który przez lat tyle z taką gorliwością służył interesom państwowym, nie użyczy tego wpływu, jakiego przy wyborach bez naruszenia ustaw i użycia potępienia godnych środków udzielić ma prawo, niktby temu nie dał wiary. Pan Lupul, prawa ręka Hohenwarta, człowiek, który o sprawy państwowe i o wydatki na wojsko drżał i za nie kruszył kopie, który jako prezes kilku ważnych komisyj oddawał rządowi wielkie usługi, a którego prawy, łagodny, wyrozumiały charakter i przedmiotowo rzeczy oceniający umysł dawał szczególne na marszałka sejmu bukowińskiego kwalifikacye, który też u wszystkich rozsądnych ludzi na Bukowinie miał mir, upadł przy wyborach. A może w tym upadku jest pewna nemezys, może to pokuta za to, że ten czcigodny mąż, uniesiony zapałem służenia państwu, nie zawsze dość dokładnie rozróżniał trwały interes państwa od przemijających interesów poszczególnych rządów.

W chwili zaś, w której deputacya polska zwracała uwagę księcia Hohenlohego na potworność anarchicznego sojuszu i na niebezpieczeństwo rozbicia polsko-rumuńskiej większości, ks. Hohenlohe odpowiedział, że ma instrukcye z Wiednia od dr. Koerbera aby się w niczem do politycznej akcyi nie mięszać, czyli innemi słowy, aby anarchicznej agitacyi pozostawić wolne pole.

Ks. Hohenlohe utrzymywał, że się do agitacyi sam nie mieszał, jakkolwiek trudno uwierzyć, ażeby stronnictwo środkowe utworzyło się bez jego wiedzy, wbrew jego woli Ależ nominacya br. Jerzego Wassilki członkiem izby panów, przed samymi wyborami ogłoszona, była wyraźną wskazówką, daną starostom co do zamiarów rządu centralnego. Niektórzy starostowie okazywali też w poufnem działaniu jeszcze mniej bezstronności, aniżeli prezydent rządu, a czynili to poprostu z bojaźni o dalszą karyerę.

Skoro oligarchowie ruscy grozili p. Bourguignon, dawnemu prezydentowi Bukowiny, że jeśli nie pójdzie po ich myśli, Bukowinę będzie musiał opuścić a potem p. Bourguignona odwołano z Bukowiny, skoro zagrozili jednemu ze starostów, że ostani raz przeprowadza wybory, a potem tego starostę przeniesiono, skoro starostowie patrzyli na to, jak kolegów ich bardziej samodzielnych poprzenoszo albo pousuwano, wielu starostów wskutek tego nie wiedziało kogo słuchać, czy ks. Hohenlohego, który kazał im rzekomo siedzieć cicho przy wyborach, czy zwolenników paktu familijnego Wassilków. Niektórych nieśmiałych starostów ogarnęła też trwoga, zwłaszcza, gdy czytali ogłaszane przez br. Koka Wassilkę rozmowy z cesarzem, w których br. Koko przed obliczem monarchy wydawał kwalifikacye prezydentom rządu, zwłaszcza, gdy słyszeli, że br. Koko Wassilko, to przyjaciel i informator dra Koerbera, zwłaszcza, gdy przyjaciele p. Koko Wassilki o jego niepomiernych wpływach i dyplomatycznych rokowaniach z Rumunami rozszerzali na Bukowinie graniczące z bajką legendy. Do br. Koka chodzą też, jak do rabina z Sadogóry, pielgrzymki z prośbami i do tego nowego cudotwórcy udają się także urzędnicy po protekcyę.

Bardzo dalecy jesteśmy od chęci zalecania gwałtu, przekupstwa i teroryzmu władzy przy wyborach. Z tego jednak nie wynika, ażeby władza miała obowiązek zupełnie bier nie im się przypatrywać. Wszakże nawet taki liberał, jak Cavour, powiedział, że w chwili ogólnego roznamiętnienia, w chwili, w której rozgrywają się losy kraju, wolno władzy, jak każdemu innemu, powiedzieć, kogo chce i poprzeć kandydata, pod warunkiem jednak, że popierać go będzie za pomocą środków legalnych i moralnych. Jest obowiązkiem władzy utrzymać porządek przy wyborach.

Dziwić się trzeba, że ks Hohenlohe nie zobaczył, jak dalece niebezpiecznem jest wciąganie nauczycieli ludowych do rozkładowej agitacyi. Nauczyciel ma dość pola do obywatelskiej pracy w podniosłem powołaniu swego zawodu Szkoła ludowa, która mu daje tyle żmudnej pracy, jeśli ma być dobrze prowadzoną, musi zaabsorbować jego siły i nie pozostawia mu wolnego czasu na agitacye wyborcze. Na Bukowinie rzeczy ukształtowały się jednak inaczej; niektórzy nauczyciele więcej czasu poświęcają radykalnym Siczom, aniżeli szkole; w niejednej szkole nauka przed wyborami ustaje, we wielu szkołach pustki, a nauczyciel uwija się po kraju jako agitator wyborczy a co gorzej, zaszczepia w młodych sercach jad nienawiści.

A wobec takich objawów prezes rady szkolnej i reprezentant powagi rządowej siedział z założonemi rękami, bo mu się do wszystkiego, co ma związek z wyborami, mieszać nie wolno; szef kraju zachowywał się też wobec rozprzężenia w szkolnictwie jak malowany, a wobec faktu, że wybory odbyły się przed akcesem p. Koerbera w Krakowie do zasad konserwatywnych, wielu nauczycieli i wielu wyborców miało to złudzenie, że głosując na radykałów, działają w myśl p. Koerbera.

Sam jednak p. Koerber zobaczył p o n i e w c z a s i e, że źle się zrobiło i przeniósł prezydenta kraju, który stał się wobec opinii publicznej kozłem ofiarnym nietylko za własne, ale i za p. Koerbera grzechy. Jeżeli p. Koerber przejrzał, to się z tego serdecznie cieszymy, — sanacyę Bukowiny widzimy jednak nietylko w zmianie osoby prezydenta rządu, ale przedewszystkiem w zmianie instrukcyj wiedeńskich.

Nad zadaniami nowego prezydenta kraju zastanowimy się niebawem.

Korespondencye.

Wilno 21 września.

(Pomnik carycy Katarzyny — Jego geneza. — Dziesięć lat wahania. — Składki. — Wygląd pomnika. — Akt odsłonięcia).

Gorące pragnienie satrapy Litwy, b. gen.-gubernatora wileńskiego a obecnie członka rady państwa, Kachanowa: wzniesienie w stolicy Litwy pomnika Katarzyny, stało się faktem. W ten piątek (odbyło się wczoraj 23 bm.) nastąpi z wielką pompą cerkiewno-wojskową i z bankietami oficyalny akt odsłonięcia. Pomnik ten ma upamiętniać największą w naszych dziejach tragedyę: trzeci rozbiór Polski. Gdy Kachanow wystąpił wobec władz wyższych z pomysłem zbudowania na Litwie pomnika okrutnej imperatorowej, znalazło się w sferach decydujących sporo ludzi, którzy byli przeciwni tej myśli, mówiąc, że nie godzi się potężnemu caratowi w ten sposób znęcać się nad ujarzmionym narodem. Kachanow atoli nie zrażał się niepowodzeniem; Przedstawiał w Petersburgu, że pomnika domaga się ludność (?!) miejscowa, iż on ma być żywem *wossojedinjenija* (ponownego zjednoczenia) *Zapadnawo kraja* (Litwy) *s Rassijej*. Po ustąpieniu Kachanowa myśl jego podjął gen.-gubernator Trockij. Ale i ten napotykał na *nieblagoprijatnyja abstoiatielstwa*. Całych lat 10 trwały wahania się czynowników decydujących i dopiero w lutym 1899 r. car Mikołaj II. zezwolił na wzniesienie pomnika carycy w grodzie jagiellońskim. Rozpisano składki w całej Rosyi. W jaki sposób ściągano je na Litwie, o tem wam pisać nie potrzeba. W Rosyi i poza jej granicami kursowało 3601 list składkowych. Z gubernii mińskiej ściągnięto 1461 rubli, witebskiej 6491; w petersburskiej zebrano 3702. Składki zbierano nawet od włościan, robotników i ubogich wdów, nie gardząc i najmniejszymi datkami. Mimo silnej agitacyi składki napływały skąpo i brakującą sumę musiał dopłacić rząd.

Twórcą pomnika jest żyd wileński, zmarły niedawno rzeźbiarz, M. Antokolskij; robotami kierował jen. Bertholdt, a fundamenta położył inż. Prussak. Pomnik wykonany jest z polerowanego granitu. Na narożnikach podstawy umieszczono cztery orły w locie — *kakby stojaszczije na straże pamiatnika*. Nadto

---

Pod pomnikiem Bartosza Głowackiego.

(Ustęp z kazania, drukowanego w broszurze, które wygłosił w Dzikowie w dniu 8 września 1904 Ks. Arcybiskup Teodorowicz.)

—

Łaskawej uprzejmości Najprzewiel. ks. arcyb. Teodorowicza zawdzięczamy pozwolenie wydrukowania jednej części jego podniosłego kazania, wypowiedzianego w czasie uroczystości koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej w Dzikowie, sąsiadującym z Tarnobrzegiem.

Oddawna przywykliśmy do tego, że z wysokości katedry Ormiańskiej padały słowa pełne miłości Boga i ojczyzny. Ks. arcybiskup Teodorowicz nie tylko pozostał wiernym tradycyi poprzednika, ale w całej swej działalności, pragnąc zbliżyć do siebie wszystkie stany, zastosowuje do stosunków naszego kraju społeczne zasady, zawarte w encyklikach Leona XIII.

W tchnącem najgorętszą miłością Kościoła i narodu kazaniu w Dzikowie wypowiada ksiądz arcybiskup prawdę i wielkim tej ziemi i maluczkim wytyka błędy jednych i drugich, ale czyni to ze złotem sercem i z głęboką a delikatną znajomością duszy.

Cieszymy się, że możemy zapoznać czytelników naszych bodaj z jedną częścią tego podniosłego przemówienia, w którem tyle niezachwianej prawdy i tyle polotu. Ożywcze wrażenie, jakie czyni kazanie księdza arcybiskupa, streszcza się w słowach: *sursum corda!*

W jakże wspaniałej procesyi przybywa ten obraz świeżo ukoronowany tu w podwoje tego zamku, by na chwilę przystanąć i jakby oddać gościnność temu miejscu, z którego przed dwu wiekami był wyszedł.

Rzewną prawdziwie musi być ta chwila dla zebranych tu licznie potomków rodów Tarnowskich, powitać w imieniu tylu pokoleń tę Niebios Królowę, która z zamkowej kaplicy rozpoczęła była przez nadzwyczajne znaki i cuda znaczyć swoje łaski.

Zapewne w podobnie uroczystym nastroju w przelicznym ludu orszaku, przy dźwięku dzwonów, w zastępie kapłanów i książąt kościoła przed laty obraz cudowny tą samą szedł drogą, co dzisiaj, by z pałacowej kaplicy przenieść się do świątyni publicznej, już dla wszystkich otwartej.

Lecz rzewny ten obchód, budzący dla dostojnego rodu żywe a głębokie rodzinne wspomnienia, dla nas w tej chwili jest znakiem i symbolem innej myśli.

Pałac szlachecki który wydaje z wnętrza swego najdroższy klejnot duchowy, bo obraz cudowny, a podaje go w ofierze dla szerokich zastępów ludu a z ludem tym odtąd już razem i wspólnie będzie się korzył a wielbił swą Niebios Królowę — czyż nie jest widomym znakiem tej ślicznej konfederacyi ludu, duchowieństwa i szlachty, związanych przez ręce cudowne ukoronowanej Boga-Rodzicy?

A ta żywa wiara ludu, nagradzana tysiącami łask i cudów, idąca w zawody z pobożnością onej rodziny, czyż nie sprzęgała chaty i dzikowskiego dworu węzłem zawsze silnym a zawsze tak ciepłym?

I jedni i drudzy wzajem mówili do siebie przez lat dziesiątki i setki, jak ongi napisał Izrael do Spartiatów: „My tedy na każdy czas bez przestanku w uroczyste dni i inne, kiedy potrzeba, pamiętamy na was przy ofiarach, które ofiarujemy i przy obrzędziech, jako się godzi i przystoi pamiętać na bracię“ (ks Machab. r. 12).

Wpatrując się jak w tęczę w symbol żywy prześlicznego związku, w ten obraz cudowny, - a bacząc, jak go kolejno sobie z rąk odbieracie, jak mieniacie się, niosąc go na swych ramionach i wy bracia z ludu, i wy panowie i kapłani, jak tą posługą wspólną Niebios królowej splatacie wasze ramiona w braterskim uścisku, — jakżeżto radbym ów znak symboliczny podnieść wyżej, by był przez naród widziany cały, a zaniósłbym też błagalną modlitwę w tego narodu imieniu, gorące duszy życzenie: Oby ta Matka Najświętsza Dzikowska, co tak wiskami wiąże serce ludu tego z sercem twojem, starsze braci, związała w jedną sodalicyę już nietylko dwór jeden szlachecki, ale oby sprzęgła w jedną wielką konfederacyę wszystek lud z wszystką resztką narodu przez wiarę w Siebie i przez miłość swoją.

* * *

Pozwólcie mi, słuchacze najmilsi, że od tego ślicznego obrazu o tej wieczornej godzinie, gdzie to na tle dzikowskiego zamku na tem wyniesieniu, obraz ukoronowany tak słodko ku wam pogląda, ku wam, co w takie masę nieprzejrzane rozdzieleni, rzewnym wyrazem waszych twarzy, mieszającym się ze zachodzącymi promieniami słońca, bylibyście ponętą dla pędzla malarza, gdybyście już przedtem nie nęcili oczu, które w was widzieć muszą cały świat duchowy — pozwólcie, że oderwę waszą uwagę od uroczystości religijnej a na chwilę podążę do tej jutrzejszej, która tuż po cieniach zachodzącego słońca następuje w brzaskach mającego się obudzić dnia.

Oto tuż przed kościołem, w którym ma spocząć obraz cudowny ukoronowany M. B. Dzikowskiej, wznosi się nowo postawiony pomnik bohatera z pod Racławic.

I zbudował Simon — mówi pismo Św. — nad grobem ojca swego i braci swej budowanie wysokie ku widzeniu z kamienia.“

I zbudował, rzec by dziś można, lud polski nad grobem brata swego pomnik kamienny a wyniosły, by zdala mógł świadczyć zarówno o tym, któremu wzniesiony został, jak o tych, którzy budowali.

Cóż my w bohaterze tym sławimy? Czy męztwo żołnierskie, idące aż do szalonej odwagi, którą poraża i roztrąca pohańbionych wrogów?

Zapewne; wszakże urok jego czynów zawładnął aż pieśnią gminną i przywarł się do niej na zawsze.

Lecz niestarczyłoby może pomników, gdyby każdy czyn męztwa na wojnie polskiego ludu miał być zaraz uwiecznionym w kamienia pamięci. A zabrakłoby także i znaków historyi; bo ileż to męztwa wielkiego trofeów, co nie ustępują może sławie Głowackiego, złożył lud polski w cichej, na zawsze zapomnieniem pokrytej ofierze; czy, gdy to walczył w zastępach pruskiej armii, czy to, gdy dziś krew przelewa na dalekim wschodzie, i tam i tu za sprawę sobie zupełnie obcą?

Ileż to mogił i kurhanów zmienićby się musiało w pomniki! A nieraz stanęłyby za nie nawet w kopcu mogilnym nie skryte, a po polach rozrzucone bielejące się smutnie a samotnie kości.

W bohaterze z pod Racławic, co szedł za swoim ukochanym wodzem i wespół z towarzyszami, by armat na wrogu dobywać i zastępom silniejszym urągać i szale bitwy w zwycięztwo przechylać, czcimy te serca popioły, które w skarbie narodu w urny najcenniejsze skryjcie, bo one są pomnikiem uświadomienia obywatelskiego i narodowego ludu, w Bartoszu mającego swego przedstawiciela. Jeszcze nie zadrgała gęśl wieszcza poety, jeszcze nie spłynęły te pieśni natchnione, co pod wiejską błądzić będą strzechą, jeszcze nie urabiały duszy ludowej szlaki światła oświaty, jeszcze jej nie rozkuły swobody obywatelskie, a oto dość jej na jednem słowie wodza, dość na haśle gorącem natchnionem, by lud ten rzucił lemiesze i drogie rodzinne zagrody, kosy zamienił na walki narzędzia a w służbę ojczyzny poniósł, co jest najdroższe — bo życie.

* * *

Tutaj przystanę: opuściłem na małą chwileczkę obraz cudowny ukoronowany, poszedłem z wami pod stopy pomnika bohatera z pod Racławic.

A teraz pozwolicie, bym sprzęgnął słowem i połączył te dwie uroczystości duchowną i kościelną a świecką.

Patrząc na obraz cudowny Boga Rodzicy, wołałem ku wam wszystkim: oto znak konfederacyi Maryańskiej, która oby połączyła ciebie ludu i ciebie starsza braci w narodzie w jedno duchowe ognisko.

Lecz jeszcze mi zostało to, czego niedopo-

widnieją po bokach inicyały carycy z koronami. Na froncie piedestału wyryto złotemi głoskami: *Imperatricie Jekatierynie* (dziwna rzecz, że nie dodano jeszcze słowa: *wielikoi*). Na stronie odwrotnej bronzowy medalion ze słowami: *Ottorżiennaja wozwratich* (która oderwała na nowo oddanych).

Antokolskij przedstawił Katarzynę jako kobietę w sile wieku, przybraną w strój monarszy, stojącą przy tronie, z mieczem i berłem w ręku. Caryca zdaje się słuchać wygłaszanej do niej przemowy. Pomnik wzniesiony w centrum miasta, na placu Katedralnym, otacza skwer, zamknięty żelaznymi sztachetami.

Nie od rzeczy będzie też dowiedzieć się, w jaki sposób ułożono projekt aktu odsłonięcia pomnika. Zrazu mówiono, że przyjedzie do Wilna sam car. Ten widocznie zmienił swój zamiar, bo wysyła tu swego brata Michała.

Początek uroczystości ogłoszą miastu naszemu w piątek 23 bm. z rana wystrzały armatnie, potem odbędzie się „bogosłużenije" w soborze Nikołajewskim. O godz. wpół do 10 zgromadzą się na skwerze Katarzyny przed pomnikiem deputacye szlachty, miast, włościan i młodzieży szkolnej, sprowadzone z gubernij: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej (a więc wyłącznie z Litwy i Żmudzi). Rozumie się, że na miejscu będzie musiała się zjawić wszystka tutejsza młodzież szkolna. O godz. 10 przyjedzie w. ks. Michał, którego powitają na dworcu minister P. ks. Swiętopełk-Mirski, K. Pahlen, marszałek szlachty, A. hr. Broel-Plater, prezydent miasta, jen. Bertholdt i policmajster, pułk Meyer. Jen. Bertholdt poda bratu carskiemu chleb i sól, poczem wszyscy ruszą wśród szpalerów wojska na plac Katedralny, gdzie odbędzie się rewia.

O godzinie 11½ ruszy z soboru procesya z metropolitą „litewskim", Nikandrem na czele. Podczas śpiewów cerkiewnych spadnie z pomnika zasłona i metropolita pokropi go wodą. W. ks. Michał ogłosi odsłonięcie pomnika i nastąpi oddanie go miastu. Mów nie będzie żadnych; jeden tylko metropolita wygłosi „mnogolecie" na cześć cara i jego rodziny i będzie odśpiewana „wieczna pamięć" Katarzynie II. Równocześnie dadzą się słyszeć salwy karabinowe i odgłosy dzwonów. Po ustąpieniu duchowieństwa i złożeniu wieńców będą w księciu przedstawieni rozmaici dostojnicy, szlachta i deputacye. W końcu odbędzie się pochód ceremonialny oddziałów wojskowych.

O godzinie 1 w. ks. Michał będzie na śniadaniu u generał gubernatora, w którem mają uczestniczyć wszyscy ci, których zaproszono na akt odsłonięcia pomnika. Po śniadaniu w. książę uda się do klasztoru prawosławnego, gdzie go będzie gościł arcyb. Nikander. Następnie zwiedzi brat cara kaplicę M. B. Ostrobramskiej, gdzie go powita ks. biskup br. Roop. W końcu odbędzie się objażdżka po mieście i okolicy. O godzinie 5 poda marszałek A. Broel-Plater herbatę na cześć w. księcia i odbędzie się przedstawienie deputacyi szlachty w ogrodzie po-Bernardyńskim, skąd w. ks. Michał odjedzie wprost na dworzec.

Domarat

Wojna rosyjsko-japońska.

Na lądzie.

Petersburg 24 września. (Oficyalnie.) Jenerał Sacharow donosi w telegramie do jeneralnego sztabu dnia 22 bm.: Na froncie południowym armii widać ofenzywę nieprzyjacielskich straży przednich, które manewrują z miejscowości Baniapudza ku północnemu wschodowi drogą, prowadzącą do Tielinu.

Tokio 24 września. (Urzędownie.) Urzędowy telegram donosi, iż koło miast Taling i Saulungku, sto kilometrów na północny wschód od Liaojanu, wielki oddział Japończyków, maszerując dnia 20 bm. przez Hijenczung, zaatakował maszynowymi karabinami nieprzyjacielskie oddziały, które były w Taling, mianowicie jedną kompanię piechoty i mały oddział konnicy oraz w Saulungku, gdzie było 500 nieprzyjacielskich kawalerzystów, 6 dział szybkostrzałowych, 1 batalion piechoty, opatrzony w karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel został wypędzony na północ, pozostawiając na pobojowisku 19 poległych. Japończycy, którzy mają także pewne zdobycze, ponieśli tylko małe straty.

Londyn 24 września. Marszałek Oyama wydał do armii swojej proklamacyę, w której wzywa ją, aby w nadchodzącej bitwie z całą swoją wystąpiła odwagą i energią, niechaj ta nowa bitwa stanie się rozstrzygającą dla dalszej kampanii. Cały świat cywilizowany spogląda na armię japońską i powszechnie podziwia jej heroizm. (Japończycy nie zwykli się wdawać w takie tyrady.) Według dalszych doniesień Japończycy zbudowali kilka mostów na rzece Hun (w których miejscach?)

Jak dzienniki donoszą z Tokio, Japończycy znajdują się koło Baniapudza i czynią przygotowania do przekroczenia rzeki Hun.

Berlin 24 września. Wydalony z pola bitwy Niemirowicz-Danczenko donosi, iż przyczyną wydalenia go jest to, że doniósł *Russkiemu Słowu* o powodach klęski pod Liaojanem i o hulaszczem życiu oficerów rosyjskich w Mukdenie i Tielnie.

Prócz mobilizacyi 8 korpusu zmobilizowano w okręgu wojskowym Odessy dwie brygady rezerwowe nr. 52 i nr. 53, które zmieniono na kompletne dwie dywizye piechoty. Dywizye piechoty nr. 69, 70, 74, 75 i 76 sformowano na nowo.

Kolonia 23 września. *Koelnische Ztg.* donosi z Petersburga, iż w kołach rosyjskiej inteligencyi objawia się zdanie, że należałoby jak najrychlej zakończyć wojnę japońską, aby zebrać wszystkie siły na wielką wojnę z Anglią.

Port Artura.

Wskutek bombardowania także portu eskadra jest zmuszona ciągle się przenosić i podobno nie jest mylną wiadomość, choć z Szangaju pochodząca, że eskadra dla tego powodu zrobi wycieczkę, aby ujść do jakiego portu neutralnego.

Daily Telegraph donosi pod d. 22 bm. z Czifu: „Kanonierki japońskie wyruszyły z Niuczwangu, aby uczestniczyć w nowym ataku na Port Artura. Przybyła tu z Portu Artura dżonka chińska z dwiema paniami i dziećmi. Japończycy przytrzymawszy dżonkę na morzu, zabrali męża jednej z tych pań, Krantza ze sobą. Pani Krantz potwierdza, że dla chorych i dla dzieci jest pobyt w twierdzy niemożliwym. Domy prywatne są po największej części zburzone. Ludzie żyją tylko koniną. Okręty w porcie są w ciągłym ruchu, aby się nie podawać za cel nieprzyjacielowi. Z wiatrem powiewa piekielny odór trupów gnijących, krążą niezliczone sępy.

Badany przez oficera marynarki japońskiej p. Krantz co do stanu rzeczy twierdzy dawał odpowiedzi, które Japończyków nie zadowoliły. Oficerowie japońscy oświadczali, iż może się uważać za szczęśliwego, uszedłszy z Portu Artura, który do kilku dni zdobyty będzie.

P. Krantz przybył już do Czifu; nie może się dość nachwalić niezmordowanej czynności szorstkiego jenerała Stessla, którego żołnierze bardzo lubią, ale nie oficerowie, bo jest wielce dla nich surowy. Kazał zamknąć wszystkie kluby i niedawno temu skreślił wszystkich adjutantów z listy proponującej do orderów, ponieważ adjutanci są wprawdzie bardzo pożyteczni, ale sposobności do odznaczenia się nie mieli. To postępowanie Stessla wiele krwi napsuło.

Powszechne panuje oburzenie z powodu powrotu eskadry. Admirał Uchtomski leży w lazarecie, do którego nie wiadomo czy z powodu choroby się udał. Japończycy strzelają znakomicie i nadzwyczaj zręcznie maskują swoje baterye. Rosyanie wiele się wydoskonalili w strzelaniu i utworzyli oddział celnych strzelców dla rekognoskowania bateryj japońskich. We dnie miasto jest wyludnione, odór gnijących trupów jest nie do wytrzymania, kupcy nie mają już nic na sprzedaż. Wszelkiej jednak wiadomości co do prowiantów w Porcie Artura p. Krantz odmówił, powiedział tylko: „Budyniów juścić nie mamy."

Petersburg 24 września. Telegram jen. Stessla do jlnego sztabu donosi, że podczas ataku na Port Artura d. 15 bm. 45 armat stało się niezdolnemi do użycia, 400 ludzi poległo, 800 jest rannych, między tymi około 5 prc. oficerów.

Londyn 24 września. Według doniesień ataki Japończyków na Port Artura w dniu 15 bm. i w zeszły wtorek uwieńczone zostały bardzo wielkim sukcesem. Przy pierwszym ataku Rosyanie stracili podobno 400 ludzi w zabitych oraz 800 rannych, nadto 45 dział. Wtorkowy atak japoński skierowany był głównie na forty Kuropatkina i Erluszan, dalej na baterye, oznaczone literami e, o, p, które też po rozpaczliwej walce zostały zdobyte. Co do następstw tej walki sprzeczne natomiast nadchodzą wieści. Podczas gdy z Petersburga donoszą, że generał Stessel wykonał nazajutrz kontratak i że odzyskał znów fort Erluszan, twierdzą depesze z Tokio, że ten kontratak został odparty. Oba te forty, Kuropatkina i Erluszan, położone są najwyżej ze wszystkich fortyfikacyj twierdzy tak, że można z nich ostrzeliwać wszelkie inne pozycye, a także miasto i port. Wobec tego Rosyanie długo już nie zdołają się bronić.

Londyn 24 września. „Biuro Laffana" potwierdza wiadomość o zajęciu przez Japończyków fortów Kuropatkina i fortu Erlungszan, ale dodaje, iż Rosyanom udało się następnie wydrzeć z rąk Japończyków fort Erlungszan. Flota japońska brała udział w walce, ale rażona silnym ogniem nieprzyjacielskim, nie mogła wiele zdziałać.

Londyn 24 września. Pomimo uporczywych zaprzeczeń z Petersburga, krąży tu pogłoska, już telegrafowana wczoraj w południe, że Japończycy w ostatnich paru dniach porobili wielkie postępy pod Portem Artura i zdobyli cały szereg pozycyj, dzięki którym dominują obecnie nad pozycyami rosyjskiemi. Kontrataki generała Stessla, celem odzyskania straconych pozycyj, nie powiodły się. Kwestya upadku Portu Artura wobec tego jest już tylko kwestyą kilkunastu dni.

Londyn 24 września. W ostatnich szturmach pod portem Artura, w chwili gdy armia japońska atakowała ze strony lądu, admirał Togo zarządził bardzo ostre rekognoskowanie i bombardowanie fortów nadbrzeżnych, które trwa jeszcze do tej pory.

Na morzu.

Petersburg 24 września. Eskadra bałtycka ciągle stoi na kotwicy w Rewlu. W admiralicyi w Petersburgu zapewniają sprawozdawców prasy francuskiej i angielskiej, że termin wypłynięcia floty bałtyckiej jest nieznany. Prywatnie zaś krąży pogłoska, że eskadra ta wogóle nie popłynie do Azyi wschodniej. Wielki książę Cyryl bawi na pokładzie statku admiralskiego.

O ks. Uchtomskim, który miał stanąć przed sądem wojennym, obiega obecnie pogłoska, że wyjdzie cało z obecnej afery a to dlatego, że prywatnie dał do zrozumienia, iż wobec sprzecznych rozkazów, przesyłanych mu z Petersburga a posiadanych przez niego na pismie, niewinność jego jest całkowicie wyjaśnioną.

Petersburg 24 września. Podług dotychczasowych wiadomości admirał ks. Uchtomski nie zostanie postawiony przed sąd wojenny.

Kopenhaga 24 września. Rosya zamówiła tu trzy wielkie okręty za 40 milionów rubli.

Emden (w Niemczech) d. 24 września. W porcie tutejszym nabierają obecnie węgla trzy wynajęte przez linię Hamburg-Ameryka parowce, przeznaczone dla floty rosyjskiej. Kapitanowie dopiero w ostatniej chwili się dowiedzą, którędy popłynąć mają.

Petersburg 24 września. Krąży tu pogłoska, że „Rosya", „Gromoboj" i ośm torpedowców wypłynęły z portu władywostockiego na pełne morze.

Korsarstwo rosyjskie.

Daily Mail donosi z Petersburga, że komisya pod przewodnictwem cara, złożona z dwóch wielkich książąt, kilkunastu ministrów i wysokich dygnitarzy państwowych, która zastanawiała się od dłuższego czasu nad kwestyą kontrabandy wojennej, postanowiła ostatecznie uznać węgiel, bawełnę i wszelkie wyroby żelazne za kontrabandę.

Jest to wiadomość wielce ważna, tylko niewiadomo, czy prawdziwa. Chyba jedynie zemsta za Tybet mogła nakłonić do takiego postanowienia. Byłaby to szorstka rekuza na protest angielski, który z całą stanowczością występywał przeciw uznaniu zwłaszcza bawełny za kontrabandę, ta bowiem ilość jej, którąby używaną było do ładunków wybuchowych, jest tak nieznaczną, że w rachubę zgoła wchodzić nie może, — konfiskowanie prywatnych okrętów za bawełnę zniszczyłoby ogromną część handlu powszechnego i skazałoby na zastój olbrzymi przemysł bawełniany.

To samo tyczyłoby się „wszelkich wyrobów żelaznych". Chociażby korsarzom rosyjskim kazano aresztować tylko okręty angielskie, to jednak zwłaszcza Ameryka i Niemcy, tudzież Włochy i Francya nie mogą zezwolić na takie stosowanie prawa korsarskiego.

Suez 24 września. Okręty rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk" i „Petersburg" przybyły tu.

Las Palmas 24 września. Rosyjski okręt floty ochotniczej „Terek" wyjechał stąd w niewiadomym kierunku.

Kronika.

Lwów dnia 24 września 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 25 września B, 18 po Św. Kleofasa. — Gr. kat. N. 17 po Sosz. Hł. 8. — Kal. słow. Swiętopełk.

Wschód słońca 5 57, zachód 5 46.

W poniedziałek 26 września Cypryana. — Gr. kat. Kornyła Sot. — Kal. słow. Ładysława.

Wschód słońca 5·58, zachód 5·43.

We wtorek 27 września Kosmy i Damiana. — Gr. kat. Wozn. cz. oresta — Kal słow. Damiana.

Wschód słońca 6·0, zachód 5 41.

— **Hr. Thun-Hohenstein**, prezydent krajowy Śląska, który, jak wczoraj donosiliśmy, ustępuje z tego stanowiska, ma zostać namiestnikiem Dolnej Austryi w miejsce hr. Kielmansegga, który zamierza w najbliższym czasie podać się do dymisyi. Hr. Kielmansegg ma zostać gubernatorem Boden-Credit-Anstaltu w miejsce zmarłego niedawno tajnego radcy Bezecnego.

— **Mianowanie**. Cesarz zamianował profesora V gimn. we Lwowie Józefa Staromiejskiego dyrektorem gimnazyum w Drohobyczu.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie zamianował urzędnika p. Aleksandra Grau-Wandmayera, tłómaczem języków: francuskiego, angielskiego i rosyjskiego dla okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego.

Lekarzem kolejowym dla linii Borki wielkie-Grzymałów zamianowany został dr. Jan Schmar, lekarz z Grzymałowa.

— **Z armii**. Cesarz w uznaniu znakomitej służby nadał pułkownikowi Leopoldowi Rotlingerowi, dyrektorowi artyleryi fortecznej w Krakowie, krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa, a pułkownikowi Andrzejowi Fail-Griesslerowi, szefowi sztabu generalnego w I korpusie, order korony żelaznej III kl. Ten sam order jako uznanie za znakomitą służbę na stanowisku komendantów pułków, otrzymali pułkownicy, Jan Grossmann 6 p. ułanów i br. Adolf Gayer 9 p. dragonów. W stan spoczynku przeszedł major audytor w sądzie garnizonowym we Lwowie Michał Gross Le Meicze. Kapelanem wojskowym 2 klasy w rezerwie mianowany ks. Józef Dżendżera, obrz. gr. kat. w 95 pp. Podporucznik w 30 bat. strzelców Maksymilian Karger otrzymał z okazyi przejścia w stan spoczynku charakter porucznika *ad honores*.

— **Przeniesienia**. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Bronisława Spernola ze Lwowa do Sanoka a asystentów pocztowych Seweryna Waydowskiego i Hipolita Woynowskiego ze Lwowa do Dąbrowy.

— **Uproszczone telefonowanie**. Od 1 października br. zaprowadzony będzie następujący uproszczony sposób telefonowania: Wołający abonent, zadzwoniwszy, nie oczekuje sygnału zwrotnego z centralnego biura telefonicznego, lecz, zdjąwszy obie słuchawki, trzyma je tak długo przy uszach aż po uwiadomieniu zgłaszającego się centralnego biura, z kim chce mówić, wołany abonent nie zgłosi się słowami: „halloh! tu nr..." Wołany abonent również nie daje sygnału zwrotnego, lecz zaraz po usłyszeniu dzwonienia zdejmuje obie słuchawki i przyłożywszy je do uszu, równocześnie woła: „halloh! tu nr.." Skończywszy rozmowę, mają obie strony przywrócić swoje telefony do normalnego stanu i ma tak wołający, jak też odpowiadający oddzwonić jednorazowo przeciągłem dzwonieniem.

Kronika lwowska.

= **Kongres Maryański**. Uczestnicy kongresu ściągają już zwolna do Lwowa. Wskutek coraz liczniejszych zgłoszeń, jak u nas niestety! w ostatniej zawsze chwili, komisya kwaterunkowa zdwoiła swoje czynności. Przybywający duchowni, o ile nie zajmą poprzednio zamówionych kwater, pomieszczą się w seminaryum łacińskiem, panie zaś z Sodalicyj poznańskich u Pp. Sercanek. Komisya kwaterunkowa okupowała też kilka innych gmachów i instytucyj, które ze względu na cel i na drogich gości z za kordonów nie odmówiły swej gościny. Pierwsze zebranie uczestników celem bliższego poznania się odbędzie się, jak wiadomo, w salach kasyna miejskiego w przeddzień kongresu o godzinie 9-tej. Kongregacya dzieci Maryi u Pp. Sercanek zawiadamia, iż dnia 28 bm. o godz. 4 popołudniu odbędzie się wspólne zebranie dla godnego powitania pań z innych kongregacyj na kongres przybyłych, na które zaprasza wszystkich swoich członków tak z miasta, jak i z prowincyi.

W programach obu dni kongresowych, nie zaszły żadne zmiany. Praca w sekcyach (gmach nowego muzeum) rozpocznie się we środę o godzinie 3 po południu, we czwartek o g. 9 rano. Sekcya referatowa w uzupełnieniu podanych poprzednio wiadomości nadmienia, iż tytuł referatu prof. uniw. dra Bruchnalskiego opiewa: „Znaczenie i przeznaczenie pieśni tak znanej „Bogarodzicy" w hymnologii polskiej".

W dniu wczorajszym przybył do Lwowa z Kościany w poznańskiem znany zaszczytnie muzyk, prałat ks. Surzyński, który asystować będzie jeneralnym próbom swoich kompozycyj. Zeleński spodziewany jest dzisiaj. Komitet uprosił redaktora *Gazety niedzielnej* ks. Wesolińskiego do zaopiekowania się przybywającymi do Lwowa na procesyę tysiącznymi zastępami włościan; ks. Wesoliński mieć będzie do dyspozycyi cały sztab młodzieży.

Biuro pomocnicze komitetu w pasażu Mikolascha II zostało otwarte w dniu wczorajszym.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Hr. Siemieńska 1 dukat, 2 pięciokoronówki złote. Emilia Saganowska 1 krzyżyk, 1 spinka, 1 branzoleta. J. U. 1 naszyjnik, 1 branzoleta, 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 4 breloki, 2 korony (z prośbą o pocieszenie) Helena Makarewicz 3 broszki, 1 pierścionek, 1 kluczyk od zegarka, 1 ametyst, 2 ułamki. N. N. 1 orzełek srebrny. N. N 1 krzyżyk. Karolina Szarkiewicz 1 pierścionek. Salomea Werkowicz 10 kor., 2 kulczyki. Eugenia Łukasiewicz 10 kor., 1 krzyżyk. Władysław Kielanowski 1 medalionik, 1 obrączka, 1 łańcuszek, 12 drobnostek. N. N. 2 kulczyki. P. Zatwarnicka 1 pierścionek, 1 szpilka, 3 spinki, 3 drobiargi. Elżbieta Huleńczowa 5 koron. Karolina Potocka 1 dukat, 10 franków złota. P. Kapusiński 3 monety. N. N. 3 broszki, 2 sznurki granatów, 2 kulczyki, 22 drobiazgów (na intencyę zdrowia i pomocy w nauce dzieci.) Bronisława Klorowa 1 branzoleta, 2 broszki, 3 kulczyki, 1 pierścionek, 1 dukat, 4 stare monety. Helena Bogdańska 5 koron. Anna Pleszek 1 łańcuszek. Marya Ulmowa 2 broszki, 1 łańcusz k. P. Niedźwiedzka 2 pierścionki, 4 kulczyki, 1 krzyżyk, 1 spinka. Janowie Jakubańczowie 20 kor. (na intencyę zdrowia dla siebie i dzieci.) St. Korzeniowski 10 kor. Augustowie Czaykowscy 1 dukat, 10 kor., 1 moneta, 1 łańcuszek, 1 agrafa. Michalina Switelska 1 pierścionek, 2 kulczyki. Amelia Męcińska 1 broszka, 2 kulczyki, 1 branzoleta, 2 ułamki. N. N. 1 dukat (na intencyę zdrowia T.) Jan i Zofia Wisłoccy 2 kulczyki, 1 pierścionek, 21 monet, 3 ułamki (z prośbą o opiekę M. B. dla dzieci.) P. Müllerowa 2 monety, 1 ułamek, 1 branzoleta (z podziękowaniem za łaski.) N. N. 1 branzoleta, 2 kulczyki. P. M. i G. M. 4 pierścionki, 1 spinka, 1 kulczyk, 1 branzoleta, 20 ułamków, 7 kawałków, 34 monet. M. S. 2 korony. Marya Paszkudzka 1 dukat (na intencyę narzeczonych.) J. R. 2 krzyże orderowe, 3 krzyżyki. Marya Pajączkowska neseser srebrny sztuk 5. Paulina Oleksińska 1 sznur bursztynów, 1 broszka, 2 branzolety, 2 kółka, 1 łańcuszek, 1 krzyżek, 2 ułamki. Julia Kwiatkowska 4 medalioniki, 4 kulczyki, 5 pierścionków, 2 skówki złote, 1 szpilka, 1 łyżka, 3 ułamki, 2 wisiorki ametystowe, 80 kor złote, 2 dukaty. W. H. 1 broszka, 1 pierścionek, 1 ułmek. P. Udrycka 1 naszyjnik, 2 branzolety, 1 szpilka, 1 łańcuszek, 6 pierścionków, 6 spinek. P. Komornicka 1 broszka, 2 monety. Ludwik Samolewicz 10 koron (na intencyę zdrowia i zlecenia duszy.) A. L. i R. L. 4 korony. Julia Piżyńska 1 dukat (z prośbą o opiekę i dalsze błogosławieństwo.) P. Wilusz 2 obrączki. W. i K. H. 1 pierścionek, 2 kulczyki (z prośbą o powrót do zdrowia.) Julia Jaworska 1 broszka, 3 szpilki. Wacławowa Oborska 2 branzolety, 1 broszka, 2 pierścionki (poleca syna opiece M. B.) Wanda Morańska 1 kubek, 1 medalion, 4 kulczyki (z prośbą o opiekę M. B.) F. F. 1 medalionik, 1 broszka, 10 ułamków. N. N. 1 obrączka, 2 szpilki, 1 broszka, 2 kulczyki, 1 spinka, 5 guzów kontuszowych (z prośbą o pociechę i opiekę M. B.) Kunegunda Woźniak 1 branzoleta. N. N. 2 pierścionki, 12 ułamków 7 monet. Teofila Bełowska 2 obrączki. Anna Mończyska 10 kor., 1 broszka, 2 kulczyki. E. W. 1 broszka. Leonardowie Soleccy 2 dukaty. Bronisława Batko 1 pierścionek. Helena Sterzewska 1 broszka, 2 pierścionki, 1 szpilka. Rozalia Frankowska 1 pierścionek (z prośbą o opiekę M. B.) N. N. 1 branzoleta, 2 obrączki, 1 pierścionek. Marya Zachariasiewicza 10 koron, 2 pierścionki, 2 broszki (na intencyę M. B. tylko wiadomą.) Zofia Meizowicz 1 naszyjnik, 3 Wacław Pieniżek 50 kor. Juliusz hr. Bielski 20 k. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

Kronika krajowa.

Zmiana własności. Dobro Hołobutow i Zawadow koło Stryja, obszaru około 2.500 morgów, kupił od margrabiny Huntley Gordon, Aron Goldhammer.

Kradzież na poczcie. Z listu rekomendowanego, wysłanego dnia 3 bm. z Husiatyna do Wiednia, zniknęło 5 not po 1000 i jedna na 1000 marek.

Kronika powszechna.

§ **Broszura Mirbacha.** B. ochmistrz cesarzowej niemieckiej rozesłał do „zaufanych" osób broszurę w której się uniewinnia z czynionych mu zarzutów. Nic nowego jednak p. Mirbach na swoje uniewinnienie nie przytacza. Potwierdza raczej to, co już głoszono, że minister Hammerstein wiedział o wysłaniem do naczelnych prezesów wezwaniu, aby zarządzili zbieranie składek na upiększenie nowego zboru cesarza Wilhelma w Berlinie. Również przyznaje, że za jego, Mirbacha, pośrednictwem otrzymali dworskie tytuły dyrektorowie upadłego banku pomorskiego Schulz i Romeick. Gdzie się podziały owe 328.000 marek, p. Mirbach w broszurze nie objaśnia. Przypuszcza on, że dyrektorowie zużyli te pieniądze na „cele prywatne". Ciekawem jest, jak olbrzymie sumy odbierał p. Mirbach. I tak jakiś p. Spickermann wręczył mu 160.000 marek radca handlowy Conrad 200 000 marek do dowolnego rozporządzenia.

§ **Wezuwiusz wybucha.** Stacya meteorologiczna na Wezuwiuszu donosi, że Wezuwiusz w ostatnich dniach jest bardzo czynny. Jak się zdaje, ściany krateru grożą wpadnięciem do krateru, z którego wydobywa się ciągle deszcz popiołu. W miejscowości Atrio-del-Cavallo potworzyły się małe kratery, które wyrzucają lawę do wysokości 150 metrów. Wielki wierzchołek wykazuje silne rysy, tak że nie jest wykluczonem, że będzie rozerwany.

§ **Szkoły i uczniowie.** Dziennik paryski *Humanité* zamieścił przegląd statystyczny stosunków szkolnych w pojedynczych krajach europejskich. Według tego obliczenia stosunki te przedstawiają się, jak następuje: We Francyi jedna szkoła na 500, we Włoszech, Hiszpanii i Anglii jedna szkoła na 600, w Niemczech jedna szkoła na 700, w Austryi jedna szkoła na 1.300, a w państwie rosyjskiem jedna szkoła na 2,300 mieszkańców. Przeciętna liczba uczniów w szkole francuskiej wynosi 66, we włoskiej 40, w hiszpańskiej 56, w angielskiej tyleż, w niemieckiej 100, a w austryackiej 104. Każdy Francuz przyczynia się do utrzymania szkół datkiem 1 48 fr., każdy Włoch 0.84 fr., każdy Hiszpan 1.40 fr., Anglik 1.86 fr., Niemiec 1.96 fr., Austryak 0.96 fr., mieszkaniec państwa rosyjskiego 0.28 fr.

OFIARY.

Ks. Julian Lewicki ze Skały złożył dla „Nędzarza" 2 k.

Głosy publiczności.

Dla Królowej Polski. Brzmią już wszędzie radosne echa jubileuszowe, wkraczamy w epokową chwilę dziejów, co nie wiem po raz już który świata obwieści, żeśmy narodem na wskróś katolickim, powiem Maryańskim. Cześć dla Królowej Niebios z krwią matek w nas przelana, coraz to nowym zaznacza się objawem, radzibyśmy wszystkie Jej obrazy perłami obramować, dyamentami obsypać, przekuć wszystko złoto w Jej koronę i wnet czcicielom Jej powiedzą: „Ani mąż, ani niewiasta niechaj nic więcej nie dawa.." (Exod 36, 6). Tym, którym dar zbyteczny w ręku ostanie, pokażę kościółek bardzo biedny przez to, że nie ma obrazu Maryi! W Boryni, nowo utworzonej filii parafii Turka, spłonął dnia 11 czerwca 1902 wraz z obrazami doszczętnie jedyny ołtarz, a choć z trudem wystawiliśmy nowy, to jednak nędza prawdziwa górskiej ludności, przeważnie robotniczej, nie może się zdobyć na obraz Matki Boskiej Różańcowej do tegoż ołtarza! Czciciele Maryi! W poprzek drogi na kongres Was do Lwowa wiodącej z wyciągniętą dłonią staje biedny kapłan i żebrze o ofiarę na obraz Maryi do ołtarza w Boryni! Złożonym na łożu boleści i niemogącym zdążyć do Lwowa nastręcza się łatwa sposobność ubłagania uzdrowienia chorych, panom artystom sposobność obdarowania ostatniego pod Węgrami karpackiego kościółka w dyecezyi przemyskiej jubileuszowem dziełem sztuki!

A gdy ukorzeni przed nowym obrazem wylewać będziem serca w podzięce, sto ust wołać będzie: „Maryo! Ty bądź im nagrodą!.."

Ofiary przyjmuje Urząd parafialny obrz. łac. w Boryni p. loco.

Borynia dnia 20 września 1904

X. Józef Dziedzic, ekspozyt.

Z całego świata.

Nowy Jork 24 września. W sali gimnastycznej jednej z tutejszych szkół publicznych zapadła się podłoga. 10 dzieci zabitych, wiele rannych.

Wiedeń 24 września. Deputacya miasta Bochni, złożona z burmistrza dra Maissa i profesora radcy Stanisława Switalskiego wręczyła dziś dyplom honorowego obywatelstwa szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu Jorkaszowi-Kochowi w dowód uznania jego obywatelskiej działalności i zasług około salin Bocheńskich.

Palermo 24 września. Gwałtowny cyklon zniszczył wiele budynków na wyspie Ustika. Znaleziono tam dotychczas zwłoki jednej osoby, oraz 45 osób rannych.

Wrocław 24 września. W Karkonoszach spadły śniegi. W ostatnich dwóch dniach całe doliny południowe pokrył śnieg.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kol i państwowych. Dnia 23 września 1904 r. o godzinie 7 rano Czerniowce — —, Tarnopol — —, Lwów +7.3 Skole +—, Przemyśl ——, Jarosław — —, Tarnów + —, Nowy Zagórz —— Kraków +8·2, Praga +8·6 Wiedeń +5 8 Semmering +14 0, Budapeszt +10 3, Ischl +15·4 Riva +11·4 Tryest +12 6; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Na pierwsze przedstawienie Akademii literacko-artystycznej (we środę), urządzone staraniem komitetu Sodalicyi Maryańskiej, wszystkie bilety zostały już rozsprzedane. Natomiast na drugie, takie samo przedstawienie, we czwartek, można już nabywać bilety w biurze komitetu Sodalicyi Maryańskiej, Jagiellońska 3 II p. — Telefon 812.

Od dnia 1 października wszystkie przedstawienia wieczorne w dnie powszednie, rozpoczynać się będą o 7 wieczór.

* **Wesele** Wyspiańskiego wznowiono wczoraj w teatrze krakowskim.

* **Filharmonia lwowska.** Tegoroczny sezon w Filharmonii rozpocznie się w pierwszej połowie października. Program koncertów podanym będzie w najbliższym czasie. Na razie zaznacza się jedynie, że dyrekcya zawarła już układy z najznakomitszymi, światowej sławy artystami a szereg ich rozpocznie słynny nasz pianista Sliwiński. Dyrekcya uprasza wszystkich bez wyjątku właścicieli permanentek, by raczyli złożyć je w kancelaryi Filharmonii (gmach hr. Skarbka, brama od placu Gołuchowskiego, II p. drzwi 39) celem odnowienia tychże na sezon bieżący.

* **Na pamiątkę 50-letniej rocznicy** ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 1854—1904, Pieśni do Najśw. Maryi Panny Niepokalanie poczętej, na dwa równe głosy ułożył ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny Op. 72. Tarnów. Nakładem autora 1904. Tak brzmi tytuł pożytecznej pamiątki jubileuszowej dla młodzieży. Tekst pieśni jest stary i śliczny; melodye również piękne a układ 2 głosowy możliwie łatwy a jednak niezwykle harmonijny. Nie tylko dziełko, ale i cena dla młodzieży przystępna, boć u autora można je nabyć z przesyłką pocztową za 40 halerzy.

Warto też przypomnieć i poprzednie wydawnictwo tegoż kompozytora op. 55. Pieśni do N. Maryi Panny, nieco większe w układzie 4-głosowym. Rzecz sama siebie zaleca, przeto te kilka słów wia-

---

wiedziałem. Jeszcze mi brakło w konfederacyi innego nadto węzła!

Po konfederacyi przez wiarę potrzeba jeszcze związku ludu z innemi warstwami i na innych polach; wszakże oboje iść mają w pługu i jarzmie obywatelskiej pracy, a kochając ziemię jedną i wspólnie na niej i dla niej pracując, winni zadzierzgnąć ze sobą braterstwo miłości wzajemnej i społecznej posługi ojczyźnie. Kiedy indziej te związki nie następują z osobna i oddzielnie, po konfederacyach wspólnej służby Bożej, ale raczej z niej same przez się już się dobywają.

Tak było np. w poznańskiem. Tam jedność z wiary, zadzierzgnięta pomiędzy chatą a dworem acz przedewszystkiem szerzyła królestwo modlitwy, stała się jednak w przyczynku cementem wszelakiej innej spójni.

W licznych kaplicach prywatnych w czasie „kulturkampfu" gromadził się lud, gromadzili ziemianie i reszta przedstawicieli narodu i społem klęcząc przed ołtarzami Maryi i łamiąc między siebie chleb Chrystusów i nauki, zwierali się braterstwem takiem serdecznem a takiem silnem, że z niego niby kłos ze ziarna wychyliło się braterstwo wspólnej pracy nad bronieniem ziemi, zagrożonego języka i praw narodowych i odbiła się od tego żywego łańcucha serc nawała prześladowcza, a zdoła się na nim pokruszyć choćby najbardziej opancerzony ząb, dyszący chęcią przetarcia tych ogniw.

U nas niestety inaczej.

Nietylko brak nam było dość silnej ostrogi cierpienia, które uczuciowemi sercami jak nasze silniej szarpnęła i jednem wstrząśnieniem w jedno połączyła, ale nadto jeszcze prąd tak pożądany uobywatelnienia ludu płynął nieraz korytem rozbieżnem, a jeśli nie przeciw, to przynajmniej po za prądem myśli i pracy innych warstw w narodzie.

I gdzież zdołamy wzmocnić, albo na nowo zadzierzgnąć węzły wspólnictwa, jeśli nie pod tym pomnikiem świeżym, a w swoim rodzaju jedynym.

Dla obu stron: ludu i warstw oświeceńszych, podaje on te właśnie prawdy, które rozbieżne końce zdolne są powiązać na nowo. Dla jednych jest on znakiem, okazującym skarby serca, kryjące się pod siermięgą. Dla drugich jest symbolem zjednoczenia ludu z innemi warstwami narodu. Jeśli dla pierwszych typem jest chłop z pod Racławic, dla drugich przedstawicielem ten bohater, który go pociągnął — Kościuszko, który jak bohaterski Machabeusz „wzmocnił wszystkie poniżone ludu swego", a z ducha jego „zapalił się duch ludu" (ks. Machab. 12).

* * *

Obyśmy i dzisiaj znalazłszy w symbolu dzisiejszej uroczystości fundament duchowego zjednoczenia, w przyczynku i dopełnieniu wzięli z pomnika hasło narodowego braterstwa. Oby obadwa symbole, duchowy i świecki, spoiły warstwy wszystkie w narodzie w jedną myśl obywatelską, a przykuły pod jeden sztandar narodowej pracy. Oby w nich wykąpała się i odrodziła idea narodowa i jej najważniejsze prawo, — zakon łączności ludu wraz ze starszą bracią we wspólnem obywatelskiem poczuciu wspólnej też pracy i w wspólnem poświęceniu.

domości o nowem wydawnictwie na Cześć Bogarodzicy wystarczają, by je poprzeć i rozszerzyć.

L. z L.

* **Historyczny Atlas Polski** ułożył K. Balicki. Stanisławów. 1904 Nakładem Wł. Doboszyńskiego. Zręczny formatem a pociągający nawet zewnętrzną szatą „Historyczny Atlas Polski" autor ułożył na podstawie atlasów: Lelewela, Hecka, Babireckiego, Majerskiego, Niewiadomskiego, Putsgera, Lewickiego i Bojarskiego. Obejmuje następujące mapki: Polska za Bolesława Krzywoustego, Slązk, Polska za Kazimierza Wielkiego, Korona, Litwa, Prusy książęce, Kurladya, Polska w r. 1770, Polska po I rozbiorze, Królestwo Kongresowe, Ks. poznańskie, Galicya. Ponadto zawiera: Podział polityczny i terytoryalny i krótki przeglad geograficzny ziem polskich, spis alfabetyczny wszystkich większych miast i miasteczek z oznaczeniem województw, do których należały; spis miejscowości leżących po za granicami Polski, o ile mają znaczenie w historyi polskiej i spis królów i książąt polskich. W niewielkiej książeczce dużo się mieści. Opracowanie staranne, rozmiary mapek łatwe do objęcia, pojęcia i pamięci, mapy czyste i dokładne. Okładkę wykonaną pięknie zdobi ładny delikatny w rysunku orzeł polski, który białą swą barwą harmonizuje doskonale z ciemno-czerwonem tłem. Cena przystępna 50 h. umożliwia rozpowszechnienie, którego warte jest wydawnictwo.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Wojna domowa" Zygmunta Przybylskiego, wieczór „Figle wiosenne".

W poniedziałek „Medor".

We wtorek „Eros i Psyche".

We środę o g. 7 wieczór: „Akademia Literacko-artystyczna" przedstawienie urządzone staraniem komitetu Sodalicyi Maryańskiej.

We czwartek o g 7½ wieczór: „Akademia Literacko artystyczna" (przedstawienie urządzone staraniem Sodalicyi Maryańskiej).

W piątek o godz. 7½ „Warszawianka", Wyspiańskiego i „Jak liście z drzew strącone", Łady.

W sobotę o g. 7. wieczór po raz I-szy „Caps rzyk" sztuka w 4 aktach z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— **Rosyjska** agencya telegraficzna rozesłała następujący telegram: W Wilnie odsłonięto wczoraj pomnik carowej Katarzyny II w obecności w. ks. Michała Aleksandrowicza, ministra spraw wewnętrznych Światopełka-Mirskiego i 60 zastępców wyższej szlachty polskiej. (Sprawozdania listowne jeszcze nadejść nie mogły).

Z Polaków — jak z innej strony telegrafują — przybyli na uroczystość osoby, mające urzędy dworskie, marszałkowie szlachty: wileńskiej hr. Zyberg-Plater i grodzieńskiej Ursyn-Niemcewicz, naczelnicy ziemscy, zamianowani w roku przeszłym i członkowie komitetów ziemskich. Wielki książę Michał Aleksandrowicz rozmawiał z niektórymi z nich po francusku.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Komisya budżetowa rady miejskiej uchwaliła, aby tegoroczny niedobór pokryty był krótkoterminową pożyczką z funduszu, przyznanego gminie przez państwo jako odszkodowanie za zniesienie zakładu kontumacyjnego niedobór zaś za lata 1902 i 1903 z nadwyżek funduszu amortyzacyjnego.

Z sali sądowej.

(Sprzeniewierzenie funduszów robotniczych.)

Lwów 24 września.

Znana sprawa sprzeniewierzeń w Związkowej kasie chorych i zgromadzeniu towarzyszy budowlanych, popełnionych przez dyrektora tych stowarzyszeń a jednego z głośnych we Lwowie prowodyrów socyalistycznych, Kornela Żelaszkiewicza, była przedmiotem dzisiejszej rozprawy przed trybunałem orzekającym sądu karnego. Trybunałowi przewodniczył radca Koerber, wotowali radcy Nahlik, dr. Sawczak i Wierzbicki, oskarżał zast. prok. Lubieniecki, bronił adw. dr. Dwernicki, imieniem poszkodowanych stowarzyszeń występował adw. dr. Finkler.

Według aktu oskarżenia Żelaszkiewicz, który był administracyjnym dyrektorem związkowej kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy budowlanych i ich wspólnego biura, objął powoli i skupił w swym ręku agendy kasyera, likwidatora, buchhaltera, jednem słowem był w towarzystwach tych wszystkiem. Przez szereg lat, gdyż trwał ten stan od roku 1894, wydawało się, iż wszystko jest w porządku. Dopiero w lutym br. w czasie szkontrum, przeprowadzonego przez urzędnika namiestnictwa, wyszło na jaw, iż w kasach tych towarzystw są znaczne braki oraz że szereg książeczek kasy oszczędności zawiera zupełnie fałszywe pozycye. Po dokładnem zbadaniu ksiąg znawcy orzekli, że szkoda, jaką ponosi związkowa kasa chorych, dochodzi do 7048 koron, a jaką ponosi zgromadzenie tow. do 13.085 k. czyli razem 20133 koron. Orzekli wreszcie znawcy, że defraudacye te popełniał dyrektor Żelaszkiewicz od 1895. Na tej podstawie został Żelaszkiewicz oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Oks. Żelaszkiewicz, mężczyzna 40-letni, przesłuchany na wstępie rozprawy, przyznaje się do winy, przeczy tylko, by kwota zdefraudowana wynosiła aż 20 tysięcy kor. oraz jakoby on pieniędzy tych użył na swoje własne, osobiste cele. Twierdzi przeciwnie, że na cele tow. poświęcił swój własny majątek i majątek żony, oraz wszytkie swoje zarobki. W dalszym ciągu szeroko określa swój stosunek do kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy, historyę swej w tych towarzystwach pracy, na szczegółowe zaś pytania przewod., na jaki cel wydał pieniądze, o których zdefraudowanie jest oskarżony, podaje, że był obarczony pracą, wskutek czego nie mógł w porządku prowadzić rachunków i niejedno, co wydał na cele tow., nie zostało do ksiąg wciągnięte. Dalej pokrył znaczne koszta agitacyi przeciw konkurencyjnej kasie chorych, ogromne koszta rozmaitych strajków, przedewszystkiem zaś wydał wiele w latach głodowych i bezrobocia 1901 i 1902. Stwierdziwszy dalej, że w czasie dziesięciu lat obrócił co najmniej milionem kor., wyraża zapatrywanie, że wobec tak wysokiej kwoty brak 20000 kor. jest nie wielki. Zapewnia też, że szkodę w zupełności pokryje. Co do kwestyi, dlaczego wcześniej nie przedłożył sprawy wydziałowi, skoro widział, że ma w kasie braki, odpowiada, że mu na to nie pozwalała ambicya, zresztą miał nadzieję, że uda mu się braki pokryć. Po odpowiedzi na kilka w szczegóły wchodzących pytań, zadanych przez trybunał, prokuratora i obrońcę, nastąpiła przerwa, w czasie której trybunał obradował nad wnioskami obrony, która domagała się przekazania sprawy sądowi przysięgłych. Wniosek ten jednak odrzucono i przystąpiono do przesłuchania świadków.

Sw. Brodowski nie wiele wie w sprawie, o którą chodzi, gdyż tylko kilka miesięcy był przewodniczącym zgromadzenia tow. Nie wie czy i ile Żelaszkiewicz mógł wydać na cele agitacyi i strajku, wie natomiast, że fundusz strajkowy nie został w zupełności w czasie ostatnich strajków wyczerpany. Przyznaje tylko, że on i inni robotnicy nieraz prywatnie od Żelaszkiewicza pożyczali rozmaite kwoty.

Sw. Dawidowicz, był za czasów Żelaszkiewicza sekretarzem w obu instytucyach. Określa naprzód zakres swego działania, dalej zaś stwierdza, że pracy było wiele, że Żelaszkiewicz często nie miał czasu załatwić spraw kasowych. Podaje dalej, że bywał świadkiem, jak Żelaszkiewicz w czasach bezrobocia dawał zgłaszającym się zapomogi rozmaitej wysokości z własnej kieszeni. Wie też, że niejednokrotnie pożyczone pieniądze przepadały. W końcu o życiu prywatnem oskarżonego powiada, że żył skromnie i umiarkowanie.

W dalszym ciągu odczytano zeznania kilku świadków, przesłuchanych w śledztwie, doniesienia rozmaite, orzeczenie znawców, którzy badali księgi kasowe, świadectwa oskarżonego itd., poczem po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator p. Lubieniecki krótko poparł oskarżenie, domagając się zasądzającego wyroku, natomiast obrońca dr. Dwernicki prosił o uwolnienie oskarżonego, względnie łagodny wymiar kary, ze względu na szereg okoliczności łagodzących. Po krótkiej naradzie wydał trybunał wyrok, uznający Żelaszkiewicza winnym zbrodni sprzeniewierzenia i zasądzający go na **cztery miesiące** ciężkiego więzienia.

Stronę poszkodowaną odesłał trybunał na drogę prawa cywilnego.

Prokurator zgłosił odwołanie z powodu nizkiego wymiaru kary, obrońca zaś zażalenie nieważności.

(Sprzeniewierzenie).

W rozprawie przeciw egzekutorowi Laureckiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie, sędziowie przysięgli wydali wczoraj werdykt uniewinniający oskarżonego, wobec czego trybunał uwolnił go od winy i kary.

(Sprzeniewierzenie w tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców.)

Kraków 24 września.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy trybunał przesłuchiwał szczegółowo obwinionego Müllera co do wszystkich popełnionych faktów kradzieży. W tej mierze znawcy fachowi wypracowali szczegółowe zestawienie, obejmujące 150 stron folio pisma maszynowego a przedstawiające wyczerpujące sprawozdanie od r. 1893 po koniec roku 1903. Wyjaśnili tam wszystkie fakta defraudacyi na podstawie książek buchalteryjnych, które podczas rozprawy znajdują się w sądzie.

Müller twierdzi stanowczo, że defraudacyi zaczął się dopuszczać dopiero w drugiej połowie roku 1897, do dawniejszych zaś defraudacyi, popełnianych między rokiem 1893 a 1897, stanowczo się nie przyznaje.

W końcu twierdzi że defraudacye popełniał tylko dla swego szwagra Barki, przez ntego do tego nakłoniony.

Na tem rozprawę odroczono do dziś

Kraków 24 września. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu osk. Müllera co do faktów z przed roku 1897. Znawcy objaśnili następnie ponownie sposoby dokonywania defraudacyj. Składano np. kwotę 10 zł. na książeczkę oszczędnościową, następnie dopisywano cyfrę 10 i powstawała kwota 1010. Złożono kwotę 5 guld. i dypisywano przedtem 300, w ten sposób książeczka opiewała na 3005 zł. Podrabiano więc książeczki wkładkowe a następnie książki rachunkowe. Podrobione książeczki rozkładano na kilka nowych z mniejszemi kwotami i pieniądze podejmowano Przewodniczący zaznacza, że to był główny system defraudacyjny Müllera. Obwiniony wypiera się tych faktów i wyraża przypuszczenie, że to kto inny popełnił, lecz nazwiska nie wymienia.

Obrońca Lewicki zapytuje znawców, czy mogą stanowczo orzec, że tylko Müller wyłącznie dopuszczał się defraudacyj przed rokiem 1897. Mowca bowiem zna fakt, iż w owym czasie pewna osobistość, powołana obecnie jako świadek, zdefraudowała większą kwotę, lecz zwróciła pieniądze przed dojściem defraudacyi do wiadomości władz i dlatego jest teraz bezkarną.

Ostatnie wiadomości.

Prezes sejmowego klubu demokratycznego, p. Albin Rayski, zwołał na środę 28 bm. o godz. 4 popołudniu i czwartek 29 bm. o g. 9 rano dwa posiedzenia klubu tego. Miejsce obrad: gmach sejmowy sala III. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się klubu na sesyę r 1904; porozumienie się co do składu komisyj sejmowych; wnioski członków klubu przygotowane dla sejmu i rozprawa ogólna nad położeniem politycznem.

Do *Czasu* donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gal. namiestnictwo, iż rząd przyznał z powodu zwinięcia zakładów kontumacyjnych dla świń w Krakowie i Białej odszkodowanie tym gminom, a to Krakowowi w sumie 360.000 kor., zaś Białej w sumie 240.000 kor. Odszkodowanie to wypłacone ma być w pięciu równych ratach rocznych z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia potrzebnego kredytu. Pierwsza rata z przyznanych odszkodowań dla Krakowa i Białej w ogólnej kwocie 120.000 k. wstawiona została do preliminarza budżetu państwowego na rok 1904.

Podpisanie umowy w sprawie traktatu Austryi z Włochami nastąpiło wczoraj. Do końca roku przyszłego trwać będzie prowizoryum. Najważniejsze postanowienia traktatu mają być następujące: zniżenie cła dla pewnych kategoryj fig i migdałów, cło na oliwę zostało z 2 zlr. 40 ct. w złocie zniżone na 4 kor. Na jarzyny zostało cło również częściowo zniżone z 5 zlr. na 2 zlr. Austro-węgierscy delegaci uzyskali i nadal wolność od cła dla importu drzewa z Austro-Węgier. Natomiast została zniesioną wolność cłowa dla koni, cło, jakie nakoniec zaprowadzono, będzie wynosić około 25 lirów.

Na Węgrzech — jak donoszą niektóre dzienniki panuje z powodu tego traktatu wielkie niezadowolenie, gdyż nie uwzględnia on w dostatecznej mierze postulatów producentów wina. Równocześnie posłowie stronnictwa niezawisłości są oburzeni na rząd hr. Tiszy, iż odważył się na zawarcie tego traktatu, nie mając od parlamentu upoważnienia do rozpoczęcia rokowań.

Narodni Listy w dłuższym artykule pod tytułem: „Czy mamy wytrwać w obstrukcyi czy nie?" — wywodzą, że Czesi **nie mogą odstąpić** od obecnej taktyki, szczególnie wobec obstrukcyi Niemców w sejmie czeskim. Zmiana taktyki Czechów w Radzie państwa byłaby kapitulacyą Czechów wobec Niemców.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm ślązki.

Opawa 24 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Türk uczynił wniosek, aby ze względu na slawizacyę (?) kraju ze strony rządu (?) założone zostały na Ślązku osobne dyrekcye kolei państwowych i osobna dyrekcya pocztowa. Dalej domagał się oczyszczenia okręgów niemieckich z nieniemieckich urzędników, a oprócz tego, aby przy obsadzaniu posad urzędniczych nie protegowano arystokratów. Türk w motywach swych wniosków podniósł, iż slawizacya okręgów niemieckich na Ślązku odbywa się z coraz większą szybkością i bezwzględnością. Szczególnie popiera slawizacyę tę dyrekcya kolei państwowych w Ołomuńcu w której większa część urzędników i prawie wszyscy słudzy są Czechami. Tak samo rzecz się ma i w dyrekcyi pocztowej Ci urzędnicy i słudzy państwowi prowadzą propagandę narodową i naruszają spokój narodowy na Ślązku Dalej podniósł, iż na posady urzędników proteguje się arystokratów niezdolnych do wszelkiej pracy, a upośledza wszystkich ukwalifikowanych i zdolnych urzędników.

Te ostatnie słowa wywołały protest ze strony reprezentantów szlachty.

P. br. Sedlnitzky zawołał: To jest skandal! Wstydź się pan!

Przyszło do żywej wymiany słów, poczem przewodniczący oświadczył, iż p. Türk umotywuje na następnem posiedzeniu swój wniosek.

Koronacya króla Piotra I.

Belgrad 24 września. Na wczorajszym obiedzie galowym król wzniósł toast na cześć monarchów, którzy wysłali swych reprezentantów na uroczystość koronacyjną. Poseł włoski podziękował za toast, poczem wywodził, że przez symbol koronacyi naród zacieśnił węzły, łączące go z królem i nawiązał znów dawną tradycyę przeszłości. Mowca jest przekonany, że Serbia pod rządami tak światłego i mądrego króla będzie postępowała i rozwijała się w kierunku narodowym. Zakończył toastem na cześć króla.

Z Holandyi.

Haga 24 września. Minister skarbu przedłożył wczoraj parlamentowi projekt budżetu na r. 1905. Wykazuje on w rozchodach 175 milionów, w dochodach 166 milionów guldenów holenderskich. Deficyt, wynoszący 8,800.000 pokryty ma być przez podwyższenie podatku na napoje alkoholiczne i przez podwyższenie podatku dochodowego.

Wiedeń 24 września. Cesarz udaje się 30 bm. do Rodmer skąd powróci 7 października do Wiednia, a następnie uda się do Gödöllö.

Cetynia 24 września. Ks. Daniło czarnogórski wyjechał dziś rano z żoną do Wiednia.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Korespondenci.

Londyn 24 września. *Times* donosi z Tokio: Attaché angielskiej marynarki generał Nicolson występuje stanowczo przeciwko twierdzeniu o złem obchodzeniu się Japończyków z korespondentami i attachés wojskowymi. Przeciwnie bowiem Japończycy okazali im bardzo wiele zaufania i uprzejmości. Generał Nicolson wyraża się z uznaniem o pionierach rosyjskich a zdobycie fortów Liaojanu przez Japończyków uważa za wybitny czyn.

Port Artura.

Londyn 24 września. Biuro Reutera donosi z Czingtau pod datą dzisiejszą, że przebywający tam oficer rosyjskiej marynarki otrzymał urzędową wiadomość o wybuchu **cholery** w Porcie Artura. Dnia 10 bm. było tylko mało wypadków cholery, lecz obawiają się, że wybuchnie ona epidemicznie.

Na Korei.

Londyn 24 września. *Daily Telegraph* donosi z Seul: Japończycy zastali miejscowość Hamhöng (w północnej Korei) zupełnie opuszczoną przez Rosyan. Budowa kolei żelaznej z Seul do Fuzanu poczyniła tak wielkie postępy, że prawdopodobnie jeszcze do końca bieżącego miesiąca cała linia oddana będzie do użytku.

W Liaojanie.

Londyn 24 września. W Liaojanie panuje od 20 bm. zimno i pada deszcz. Japończycy nie mając ciepłych ubrań i futer, cierpią wskutek zimna.

Na morzu.

Londyn 24 września. *Daily Express* donosi z Kobe: Japończycy zabrali angielski okręt „Crusador", który jechał do Władywostoku i odprowadzili go do Hakodate.

Suez 24 września. (Biuro Reutera). Rosyjskie krążowniki „Smoleńsk" i „Petersburg" wpłynęły do kanału a po porozumieniu się z tutejszym rosyjskim konzulem udały się do Port Said.

Dział rolniczy.

α **Zapomoga ratunkowa.** Namiestnik przyznał na akcyę ratunkową z powodu posuchy, podjętą przez Zarząd główny tow. Kółek rolniczych 20.000 koron.

α **Urodzaje w Europie.** Przez cały lipiec i pierwszą połowę sierpnia w większej części państw europejskich panowały ogromne upały i niezwykła susza, która w wielu miejscowościach trwała bardzo długo i stała się prawdziwą klęską dla rolników. Szkodliwym wpływom suszy zdołała się mniej lub więcej zwycięsko oprzeć jedna tylko pszenica, ale trawy (z wyjątkiem pierwszego pokosu) i zboża pastewne ucierpiały wiele, tak, że pod względem niedoboru produktów pastewnych rok bieżący pozostanie na długo pamiętnym.

Prócz tego rok bieżący upamiętnił się tem jeszcze, że prawie w całej Europie zmniejszyły się widoki na urodzaj, zarówno w krajach, wywożących zboże, jakoteż dowożących je. Rejon, dotknięty najbardziej przez nieurodzaj, obejmuje szeroki pas, zaczynający się na zachodzie pod Wiedniem, a kończący się na wschodzie nad Dnieprem, przyczem w rejonie tym, z wyjątkiem pszenicy, której urodzaj jest jaki taki, największy niedobór przypada na zboża jare: jęczmień, owies, proso i w szczególności na kukurydzę, będącą jednym z najniezbędniejszych artykułów konsumcyi.

Rumunia w rb. może wywozić tylko pszenicę, która prawie w całości zostanie pochłoniętą przez Europę środkową, po części drogą morską przez Adryatyk, a po części Dunajem.

W Niemczech, w których urodzaj żyta, zwłaszcza na północy, był dość zadowalający, widoki urodzajów także się zmniejszyły i sprzęt ziarna będzie zaledwie średni. **W Anglii** będzie urodzaj mniej, niż średni. Dla wielce rozwiniętej hodowli bydła w **Skandynawii** niepomyślny urodzaj paszy i owsa może mieć bardzo groźne następstwa.

We **Francyi** urodzaj będzie nietylko mniejszy od obfitego urodzaju zeszłorocznego, ale nawet od średniego zwykłego, tak, że obecnie poruszono kwestyę dowozu zboża, zwłaszcza w tym wypadku, gdyby przed końcem obecnej kampanii stan ozimin budził obawy. **Włochy**, z powodu znacznego niedoboru zbóż i kukurydzy, będą zmuszone sprowadzać znaczne ilości zboża z zagranicy. Również i w **Hiszpanii** rolnicy odczuwać będą duży brak pszenicy i jęczmienia.

Wystawa warzyw i owoców.

Lwów 24 września.

W ogrodzie botanicznym lwowskiego uniwersytetu otwartą dziś została porównawczo-instrukcyjna wystawa warzyw i owoców, urządzona przez zjednoczone tow. pszczelniczo-ogrodnicze. Cechą charakterystyczną tej wystawy jest jej cel naukowy.

Okazy, wystawione przez tow. pszczelniczo-ogrodnicze, mieszczą się częścią na wolnem powietrzu, mianowicie na trawniku w górnej części ogrodu botanicznego, częścią zaś w dwu pawilonach. Bardzo malowniczy obraz przedstawiają rozmaite rodzaje marchwi, pietruszki, buraków, ułożonych w idealnym porządku wokoło podstawy pni róż, rosnących na krawędziach trawnika. Podnieść też należy, że okazy to doborowe, niezwykle piękne a wielkością swoją niejednokrotnie imponujące W tym kierunku wyróżniają się zwłaszcza pękate dynie, oraz główki kapusty.

Jeszcze większa rozmaitość panuje w dwu pawilonach. W jednym mieszczą się dalsze okazy warzyw; prócz marchwi, buraków, pietruszki mamy tam cebulę, kalarepę, salcefie, jarmuże, sałaty, rzodkwie itd. A wszystko niezwykle piękne, czyste, o rozmiarach i kolorach niepowszednich. W drugim pawilonie, znacznie mniejszym, umieszczono owoce, mianowicie przepiękne jabłka i gruszki, nadto zaś nasiona zbóż i warzyw.

Przy opisie tej wystawy nie można pominąć milczeniem wspaniałych roślin i kwiatów lwowskiego ogrodu botanicznego, które publiczność z niemniejszą ciekawością ogląda, jak okazy wystawy. W części dolnej ogrodu mieszczą się rośliny hodowane w naszym klimacie, więc piękne akacye, mirty, araucarye itd. Część górna przeznaczoną jest dla kwiatów i roślin cieplarnianych. Tu zwracają uwagę przedewszystkiem kaktusy, a wśród nich agawy, aloesy itp. w szczególności kwitnąca właśnie lilia „Dasilirion" o 3 m. kwiatostanie. W cieplarni na tle ściany i pnących się roślin wznoszą się olbrzymie palmy: kokosy, chameropsy, latanie, dalej paprocie podzwrotnikowe, pandanusy, filodendrony, kępa niezwykłych calladyów o powiewnych, oryginalnie zabarwionych liniach.

Zwracają dalej uwagę storczyki o prześlicznych prawdziwie kwiatach. W sąsiedniej cieplarni pierwsze miejsce należy się ogromnej 70 letnej palmie z rodzaju „latania". Poza tem są tam oryginalne „crotony" i puszyste celorye, prócz tego rośliny, wystawione przez uczenice szkół miejskich, które rośliny te otrzymały na wiosnę w dzień tzw. święta kwiatów do pielęgnacyi.

Wystawa została — jak zaznaczyliśmy na wstępie — dziś otwartą. W akcie tym wzięli udział marszałek kraju St. hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, członek wydziału kraj. p. Glidziuk, wiceprezydent rady szkolnej kraj. Płażek, radca Pierożyński i bardzo licznie zebrana publiczność. Imieniem tow. pszczelniczo-ogrodniczego przemówił prezes prof. Ciesielski, wskazując na znaczenie i cel wystawy. Po otwarciu prof. Ciesielski oraz insp. Płażek, który bardzo gorliwie współdziałał przy urządzaniu wystawy, oprowadzali gości po ogrodzie botanicznym, zwracając uwagę na najpiękniejsze okazy.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 23 września 1904 w „Hali zbożowej". — Tendencya słaba.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9·40, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·40 do 9·60, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—, Żyto krajowe 0·— do 0·—, targowe 7·40 do 7·60, tranzyto —·— do —·—, węgier 0·— do 0·—. Jęczmień browarny 7·60 do 8·—, na krupy 6·60 do 7·30, na paszę 6·50 do 6·60, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·35 do 7·50, Proso zwykłe 6.50 do 7·50. Tatarka 9·— do 9·25. Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·20 do 8·40. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·40 do 8·60. Groch Wiktorya 11·25 do 12·50, zwykły 9·75 do 10·75, pastewny —·— do —·—. Fasola cukr 14·00 do 16·00, długa 12·50 do 13·00, krótka 11·50 do 12·—, perłowa 12·— do 13·—. Bobik 7·25 do 7·75. Wyka 0·00 do 0·00. Rzepak zimowy 11·50 do 11·75, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·—, konopne 11·25 do 11·75. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienne biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta 11·50 do 11·75. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —.—. Otręby pszenne 5·30 do 5·50, żytne 5·30 do 5·50. Mąka czerwona 6·40 do 6·50. Ofagi 4·60 do 4·80. Słoma żytnia długa 2·20 do 2·50, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia 0·00 do 0·00 pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·30 do 4·60, Koniczyna pastew. 5·00 do 5·20, Soczewica 16·00 do 18·00. Ceny notowane za 50 klg.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 24 września. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 663·75, węgierskiego zakładu kredytowego 779·00, Anglo banku 283·00. Unionbanku 535·50, Banku dla krajów koronnych 448·50, Bankvereinu 552·50, Bodencredits 958·50, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00 kolei państwowych 649·—, kolei południowej 87·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5510, kolei czerniowieckiej 575·00, alpine 478·50. Rima Muranya 525·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2475, fabryki broni 483·—, tureckie tytoniowe 346·25, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1037, oblig węg. indemniz. 97·65, renta majowa 99·50, austryacka renta koronowa 99·50, węgierska renta koronowa 97·75, 5%-le listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·75, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25. losy tureckie 133.50, marki 117·47 ruble 253·50.

Berlin dnia 24 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty 206·90, Disc Commandit. 191·25.

Paryż dnia 24 września. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 98·17 Mąka 31·90.

Frankfurt dnia 24 września Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 206·80, Kolej państwowa 000·—, Alpiny 000·00, Disconto 191·50, Laura 000·00

Z ostatniej chwili.

Rozpoczęcie budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Dziś po 8 rano na oparkanionym gruncie przy placu Solarni z okazyi rozpoczęcia robót ziemnych pod przyszły kościół, ks. arcybiskup dr. Bilczewski, przy asyście ks. kanonika Ziemiańskiego i O. Wróblewskiego T. J. odprawił błagalne modły na powodzenie tego wielkiego przedsięwzięcia.

Następnie ks. arcybiskup przemówił do zebranych, zaznaczając, że w dniu rozpoczęcia zbożnego dzieła błaga Stwórcę o zgodną pracę, o szczęśliwe jej doprowadzenie do końca, bez wypadków, o ochronę robotników przed kalectwem lub śmiercią. Poczem ujął rydel i nabrawszy ziemi, rzucił ją w pierwszą taczkę. Za przykładem ks. arcybiskupa poszli następnie wszyscy zaproszeni na tę cichą a podniosłą uroczystość.

43

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Biedny, zawiedziony w nadziejach Derstal, zdawał sobie sprawę ze smutnego położenia swego; teraz już nie miał możności uciec do Wenecyi, jak to uczynił dawniej w chwili przebudzenia się poczucia dumy osobistej, aby tam w małem mieszkanku piekarza pracować nad dziełem, odpowiadającem jego zdolnościom i poczuciu piękna. Dziś widział się przykuty do domu Brandonów węzłem nierozerwalnym; wchodził w skład personalu miejscowego; był mężem Zuzanny, osobistością nic nie znaczącą, niby nadwornym muzykantem, mającym obowiązek zabawiać żonę, jej rodzinę i przyjaciół, wynagradzanym pianistą, człowiekiem elegancko ubieranym, dobrze żywionym, ale zerem, niczem! W ten sposób miała się skończyć jego tak świetnie zaczęta artystyczna karyera!

Derstal w obec jasno wysnuwanych wniosków nie odczuwał gniewu, tylko bezgraniczny smutek. Stanowczy, spokojny zapatrywał się trzeźwo na rzeczy.

— Potrzebuję tylko — myślał — przestać żyć tak, jak żyję od roku, a odzyskam utraconą godność. Upadek mój zależny od własnej woli. Bylem miał odwagę zamknięcia się w tym pokoju, zacznę na nowo marzyć, tworzyć, produkować. Co za potrzeba, iżbym towarzyszył żonie na wszystkie wizyty, spacery, obiady, wieczory? Niechaj korzysta z rozrywek dla siebie, nie pozbawiając mnie możności pracy. Każdy powinien spełniać przeznaczenie swoje, żyć wedle własnych upodobań. Mąż nie jest pieskiem pokojowym, idącym w ślad za suknią swojej pani. Czas zmienić nasz program. Rok ubiegły poświęcony był miłości, niby miesiąc miodowy, trwający trzysta sześćdziesiąt pięć dni. Teraz należy rozpocząć poważniejsze życie, robić sobie wzajemne ustępstwa.

Na początek zabiorę się do „Leonory d'Este". Cóż u licha! napisanie dzieła na eksport nie przyniesie mi tak dalece ujmy. Nie ja pierwszy przyjmuję ofertę zagranicy. Czynią to niemal codziennie autorzy dramatyczni w Anglii i Niemczech, a nie kamienują ich za zbieranie gwinei lub marek u obcych.

Rzecz najważniejsza, aby dzieło było dobre. Nie wątpię, że się z tego wywiązać potrafię. Wszak napisaną jak na żart muzykę Atali znajdywano doskonałą; wybaczą mi partyturę Leonory, jeśli wyróżni się pewną oryginalnością pomysłów. No, jeszcze nie wszystko stracone; trzeba tylko stanowczo spalić mosty za sobą, zamknąć się w tej fortecy pracy, schować na ciąg całej zimy strój wieczorny i białe krawaty.

Zrobiwszy to postanowienie, Derstal uczuł się spokojniejszy; przyszłość nie przedstawiała mu się w tak ciemnych barwach; odetchnął swobodniej. Usiadł przy fortepianie i z werwą, zdradzającą zadowolenie wewnętrzne, zaczął grać aryę z drugiego aktu Wenecyanki, która miała wzruszać głęboko słuchaczów.

Porwany siłą uczucia, śpiewał z zapałem donośnym głosem wśród otaczającej go ciszy.

Nagle urwał; dźwięki zamarły na jego ustach; ręce odpadły od klawiszów bezwładnie. Stanęła mu w pamięci Ewa zapomniana a niewątpliwie kochająca go wiernie, Ewa, wcielająca rolę Wenecyanki, błagająca o miłość kochanka swego. Zasępiło się czoło artysty; wsparty na łokciu, zadumał się głęboko.

Wiarołomstwo dla sztuki mógł nagrodzić pracą, ale czy zdoła okupić zdradę oddanego mu serca? Uznał ogrom podwójnej winy swojej.

Porzucił Ewę tak szlachetną, tak poświęcającą się dla niego! W tej chwili nie pojmował już pobudek, które go skłoniły do takiego przeniewierzenia. Jakże można było równać dwie kobiety: tę tryumfującą i tamtą pogardzoną?... Co pociągało go do jednej a usuwało od drugiej? Jaki urok osobliwy wywierała na niego Zuzanna? Wyznać musiał, że przynętę główną stanowił majątek; ze wstydem przekonywał się, iż podobnie, jak tylu innych, których potępiał za to, olśniony został blaskiem bogactw materyalnych; że go skusił zbytek, zniewieściałość, miękkość, wszystko, co uważał niegodnem mężczyzny.

Pojmował teraz niechęć, jaką postępowaniem swojem budzić musiał w dawnych towarzyszach. Rozumiał smętną wzniosłość dotkniętej boleśnie Ewy; skory do obelg gniew zawiedzionego Lavirona.

W chwili ciężkiego obrachunku sumienia, uderzył się ze skruchą w piersi, mówiąc: *mea culpa*. Wątpił, czy zdoła nagrodzić krzywdy, wyrządzone wiernym a niegodnie porzuconym przyjaciołom.

Przysięgał sobie tylko, że jeśli nie zdobędzie na nowo ich przywiązania, to jednak zasłuży na ich szacunek. Wiedział, że najlepszym ku temu środkiem była tylko praca i w tym celu zaczął układać plan zamierzonego dzieła.

VIII.

— Nie wiesz, mamo, czy Oliwier gotów? — pytała Zuzanna, kładąc na głowę przed lustrem duży filcowy, zdobny w pióra kapelusz.

— Posłałam po niego twego brata — odpowiedziała pani Brandon. — Do twarzy ci bardzo w tym kapeluszu, moja Suzy, kolor sukni odbija ślicznie od cery twojej.

Nie zwracając uwagi na pochlebne słowa matki, młoda kobieta rzekła z miną zakłopotaną:

— Nie jestem pewną, czy mąż mój zechce stawić się na wezwanie. Wczoraj już słuchał obojętnie, gdy mu przypominałam, że to dziś poranek hrabiny Waldmer; ona liczyła na to, iż Oliwier zechce coś u niej zaśpiewać, oznajmiła o tem nawet wielkiemu księciu, który rad był słyszeć Oliwiera i z nim się zapoznać.. Sądzisz, mamo, że Derstal mógłby odmówić przyjęcia udziału w tym poranku?

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.